Światowid

Nr. 44/742 ROK XV
29 PAŹDZIERN. 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



Król włoski i cesarz Etiopji Wiktor Emanuel III. przyjmuje w Neapolu defiladę ochotników, którzy po zwycięskich walkach w Hiszpanji wrócili do kraju. Za królem stoją ks. Pie- [illegible]

OSTATNI APEL PŁK. BELINY





Na lewo: Przeniesienie trumny w Chorzowie z wagonu włoskiego do polskiego.
Fot. Cz. Datka — Katowice.

Na prawo: Castrum doloris z trumną śp. płk. Beliny, ustawione w prezbiterjum kościoła Marjackiego w Krakowie, przed ołtarzem Wita Stwosza.

Daleką drogą, z Wenecji na cmentarz krakowski, szły zwłoki Tego, który jako najwierniejszy żołnierz Komendanta wraz z Nim stał się już za życia bohaterem legendy i po wszystkie czasy nim pozostanie. Towarzyszyli tym drogim zwłokom ci, którzy przed laty jako najbliżsi towarzysze pułkownika Beliny z Nim razem zwycięskie staczali boje w walkach o wolność Polski, szli za trumną przedstawiciele potęgi państwowej Rzeczypospolitej, z reprezentantem Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Polski na czele, składając hołd Twórcy kawalerji odrodzonej Ojczyzny, szli ci, którzy z najgłębszym szacunkiem patrzyli na obywatelską działalność Zmarłego, szli w smętnej zadumie wszyscy, którzy rycerską postać pułkownika Beliny za Jego życia serdeczną otaczali sympatją... Przez ulice miasta wśród żałobnych chorągwi szedł ten pochód aż na miejsce, gdzie wśród grona innych bojowników o wolność Polski spoczął i Ten, o którym w długie jeszcze lata śpiewać będzie piosenka żołnierska i opowiadać legenda...



Za trumną Zmarłego, wyniesioną z kościoła Najśw. Panny Marji, kroczy Wdowa z synami, córką i dalszą rodziną.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG FOT. „ŚWIATOWID"



Żałobny pochód zdąża przez Rynek Główny na cmentarz rakowicki.



Przedstawiciel P. Prezydenta R. P. i Wodza Naczelnego, generał broni Sosnkowski dekoruje trumnę Wielką Wstęgą orderu Polski Odrodzonej. (Za gen. Sosnkowskim stoi gen. Mond).



Żołnierze pułkownika Beliny prowadzą w pochodzie żałobnym Jego konia, okrytego kirem.

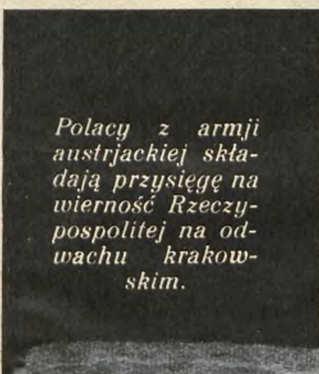


Szwadron 1-ego pułku szwoleżerów, biorący udział w pogrzebie ukochanego przez wszystkich Dowódcy.

20-LECIE OSWOBODZENIA KRAKOWA



Historyczny sztandar „Gwiazdy" na odwachu krakowskim w dniu 30. X. 1918 roku.



Polacy z armji austrjackiej składają przysięgę na wierność Rzeczypospolitej na odwachu krakowskim.



Tłumy publiczności przyglądają się zaciąganiu warty na odwachu krakowskim w dniu 30. X. 1918 roku.

Wchodzimy w okres obchodów, przypominających dokonane przed 20-toma laty wyzwolenie Polski z pod obcego panowania. Początek dał Kraków. Nic dziwnego. Dawna stolica Jagiellonów przez cały ciąg dziejów porozbiorowych spełniała z całą świadomością historyczną rolę „Piemontu Polskiego". Była strażniczką ducha narodowego, wzmacniała go u siebie w domu, promieniowała nim na inne części Rzeczypospolitej. Wykorzystała w pełni dla tej narodowej misji konstytucyjną erę monarchji austrjackiej i większą, niż w innych dzielnicach możliwość pielęgnowania ducha narodowego. — Kraków nigdy jednak nie zadowalał się ograniczoną zresztą, możliwością rozwoju kultury narodowej. Postulat odzyskania niepodległości państwowej był wyznaniem wiary narodowego Krakowa. Ten cel widnieje przecież tak wyraźnie np. w twórczości poetyckiej najbardziej reprezentacyjnego syna Krakowa w latach przedwojennych, Stanisława Wyspiańskiego. To też gdy nadeszła stosowna chwila, Kraków pierwszy zrzucił z siebie obce panowanie, pierwszy rozwinął zwycięski sztandar niepodległej, suwerennej Polski. Dokonało się to w pamiętnym dniu 30 października 1918 r., dokonało się na rynku krakowskim, który tyle razy już przedtem był świadkiem pamiętnych w dziejach naszego narodu i państwa wydarzeń.

ZDJ. AG. FOT. „ŚWIATOWID"

KANTON i HANKAU PADŁY



Kolumny japońskie w marszu na Hankau.
Keystone — Berlin.

A więc Kanton padł, zmotoryzowane dywizje japońskie, zajęły to miasto, rozgromiwszy armje chińskie, usiłujące stawiać opór. Ostatnie operacje toczyły się w rejonie Hankau i doprowadziły do zdobycia tego miasta. Japońskie okręty wojenne płynąc w górę rzeki Jangtse, usuwały zapory i miny, a równocześnie uniemożliwiały dowóz żywności, sprzętu wojennego i amunicji dla wojsk chińskich, cofających się w popłochu.

Zajęcie Kantonu jest ciosem nietylko dla Chin, ale także dla Anglji. W ręce Japończyków dostało się bowiem całe zaplecze wyspy Hong-Kong, stanowiącej bazę dla marynarki angielskiej, oraz punkt handlowy, posiadający dla handlu z Chinami południowemi decydujące znaczenie.

Podobno Czang-Kai-Szek ma zamiar ustąpić, aby umożliwić rozpoczęcie rokowań pokojowych. Chiny bowiem nie są zdolne w dalszym ciągu stawiać opór, gdyż wszystkie ich najżywotniejsze arterje i miasta znajdują się w rękach nieprzyjacielskich. Pomoc zaś obca zawiodła zupełnie. Ani bowiem Sowiety, ani wreszcie Ameryka nie myślą bić się naprawdę za interesy chińskie. Opuszczone więc Chiny muszą zdać się na łaskę i niełaskę Japonji.



Japoński punkt opatrunkowy. Atlantic-Photo, Berlin.



Widok Kantonu z lotu ptaka.
Keystone — Berlin.



Most łączący koncesję brytyjską z innemi dzielnicami Kantonu. Fot. R. Fajans.



Żołnierze chińscy poddający się Japończykom.
Scherl — Berlin.

POLSKIE ZADUSZKI

W oba dni listopadowe, poświęcone pamięci zmarłych, myśl ludzka kieruje się ku tym, którzy na przestrzeni jednego roku, od listopada 1937 r., do obecnej chwili nas opuścili. Będą wśród nich ci, których nazwiska wprawdzie w księdze dziejów Polski nie zostały umieszczone, ale dla nas osobiście pozostaną nazawsze pamiętne, bo nosili je ludzie, najbliżsi nam. Ale będzie i liczny, aż nazbyt poczet tych, których zejście z widowni życia współczesnego było dla narodu i państwa wielką stratą. Przypomnieć ich wszystkich na tem miejscu nie sposób, bo liczba ich jest zbyt wielka, nie podajemy więc tutaj portretów tych, którym wspomnienie pośmiertne poświęciliśmy w kilkunastu ostatnich numerach naszego pisma — ograniczamy się jedynie do tych, których zgon nastąpił w dawniejszych miesiącach. Są wśród nich wybitne indywidualności tak z życia politycznego, jak i kulturalnego, których brak do dziś dnia boleśnie się odczuwa.



Teodor Axentowicz, prof. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Ag. Fot. „Światowid".



Karol Hubert hr. Rostworowski. Ag. Fot. „Światowid".



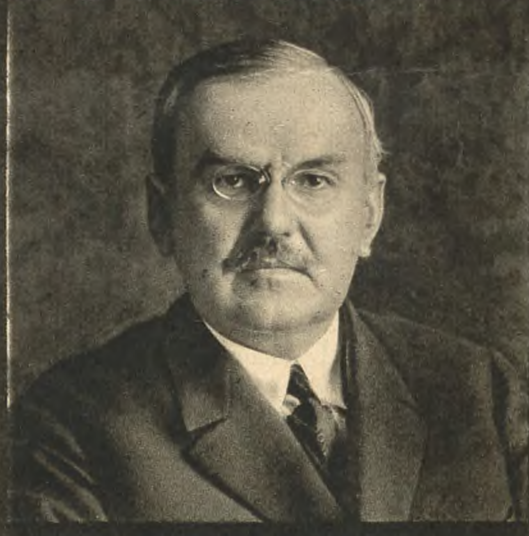
Aleksander Świętochowski.



Stanisław Car.



Ignacy hr. Mielżyński.



Władysław Grabski.



Andrzej Strug.



Requiescant in pace...



TRAGEDJA UCHODŹCÓW

Uchodźcy z Sudetów, ulokowani czasowo w stacji zbornej w Pradze.
Fot. Wide World

Zmienia się mapa terytorjalno-polityczna Europy i w obecnej chwili jeszcze nie wiadomo, jak ona będzie wyglądała ostatecznie („ostatecznie“ — to znaczy, aż do nowego przewrotu). Geografowie, rysujący te mapy mają niespodziewanie dużo zajęcia i wydawcy ich nieprędko zabiorą się do swojej pracy. Ale zmienia się nietyłko terytorjalno-polityczny wygląd Europy. W związku z przewrotem w tej dziedzinie dokonywują się również ważne zmiany w rozmieszczeniu ludności. Na miejsce dawnych władców wielu terytorjów, przyszli nowi, a z nimi przyszły nowe rządy. Ci, którzy niedawno byli w tych krainach narodowością rządzącą, zepchnięci są obecnie na stanowisko mniejszości narodowej. Wielu z nich związało się politycznie z dawniejszemi rządami i dzisiaj muszą obawiać się represji ze strony zwycięzców; inni, nie mieszając się do polityki, złączeni byli jednak z dawnym stanem rzeczy niemniej ważnemi wezłami gospodarczego życia. Najwyraźniej występuje to na jaw w sprawie czechosłowackiej. W częściach republiki tej, które ona obecnie traci, ulokowali się liczni mieszkańcy napływowi, przedewszystkiem całe rzesze wyższych i niższych funkcjonarjuszów państwowych. O ile czescy tubylcy krajów sudeckich mogą pozostać i w obecnych stosunkach politycznych na swojem dawnem miejscu, o tyle przysłani z Pragi za lat dawniejszych urzędnicy czescy muszą oczywiście wrócić z powrotem do właściwych Czech. Rząd praski znalazł się w obecnej chwili wobec ogromnych trudności, złączonych z powrotem tych urzędników, do których doliczyć trzeba jeszcze i Żydów, nie czujących się bezpiecznie pod rządami Trzeciej Rzeszy i wreszcie tych Niemców, którzy z politycznych względów nie mogą lub nie chcą znosić nowego panowania. Oczywiście stolica republiki, Praga, najbardziej dzisiaj od tych uchodźców się roi.

ODKRYCIE GROBU BISKUPA MAURUSA



Gotycka posadzka ceglana odkryta w krypcie św. Leonarda.



Fragment krypty św. Leonarda w katedrze wawelskiej.



Srebrna patena pozłacana znaleziona w grobie biskupa Maurusa.



Kielich srebrny tak zwany podróżny, znaleziony w grobie biskupa Maurusa.

Dokonywa się obecnie w katedrze wawelskiej restauracja krypty św. Leonarda i grobów królewskich. Pod kierunkiem prof. Szyszko-Bohusza prowadzona restauracja odsłania coraz bardziej tajemnice tego wnętrza. Wyłoniła się absyda z trzema romańskiemi oknami, uwolniono podstawy kolumn romańskich z omurowań, odkryto ceglaną posadzkę gotycką. Piękno tego romańskiego zabytku z czasów Władysława Hermana staje się coraz bardziej widoczne.

Dzień 14 października 1938 przyniósł sensacyjne odkrycie. Na polecenie prof. Szyszko-Bohusza po zdjęciu posadzki poczęto kopać na środku krypty. Powoli, w miarę kopania, począł się odsłaniać romański grobowiec, zasypany gruzem. Pod połamanemi płytami kamiennemi, które tworzyły wierzch grobowca, natrafiono najpierw na tablicę ołowianą, później na czaszkę i cały szkielet, jak się okazało, biskupa Maurusa. Biskup trzymał w prawej dłoni srebrny kielich, na piersiach leżała srebrna patena i złoty sygnet. Szkielet biskupa spoczywał głową do ołtarza. W ten sposób chowano osoby duchowne. Na czaszce znaleziono złote nici — restki złotolitej mitry biskupiej.

Biskup Maurus zasiadał na stolicy krakowskiej od roku 1110 do roku 1118 jako dwunasty z rzędu biskup. Zmarł — jak mówi znaleziona tablica — 5 marca 1118 roku. Pochodził prawdopodobnie z Belgji. Katedrę obdarował licznemi księgami i klejnotami, o czem mówi i zachowany z czasów biskupa Maurusa inwentarz skarbca katedralnego.

Grób poświęcił na nowo ks. Metropolita Sapieha, spisano protokół otwarcia grobu, który będzie na nowo przykryty i zabezpieczony. Znalezione przedmioty umieszczono w skarbcu katedralnym.

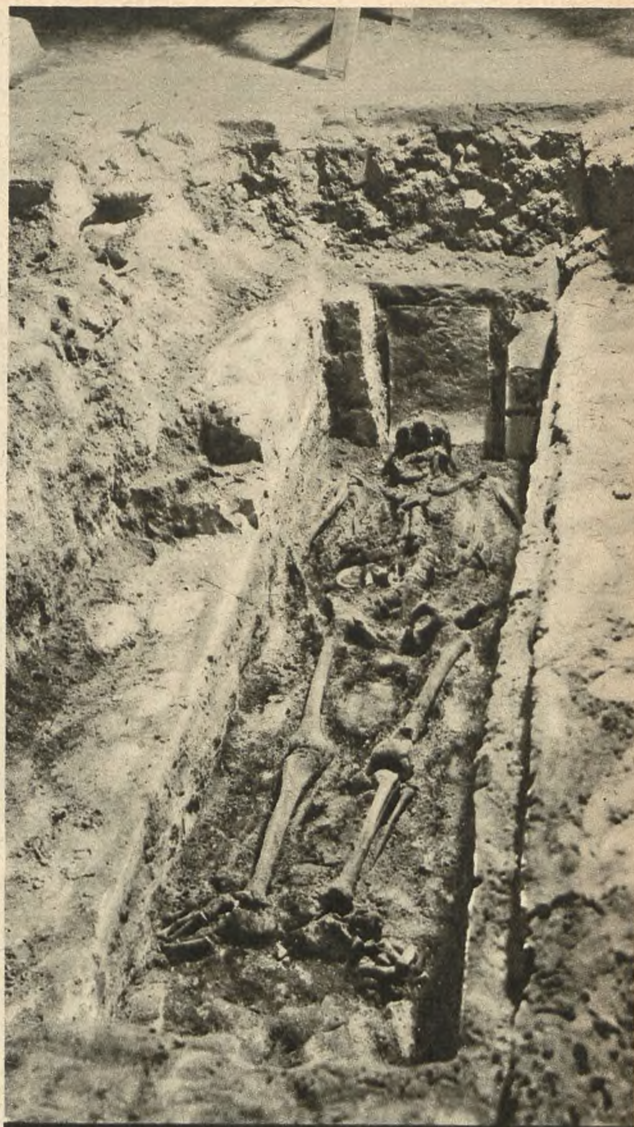
Kielich zachował się bardzo uszkodzony, forma jego odpowiada kielichom romańskim, znalezionym we Francji i Nadrenji. Jest to tak zwany kielich podróżny o małych rozmiarach. Patena srebrna przedstawia dłoń z palcami, częścią wzniesionemi, częścią złożonemi. Poniżej umieszczone fale ornamentu należą do rękawa. W tle znajduje się krzyż. Podobne pateny z tem samem przedstawieniem znaleziono w Niemczech w Hildesheim, a jedna z nich pochodzi z czasów bardzo zbliżonych bo z r. 1114. Sygnet jest z dętego złota z zielonym kamieniem i ma wewnątrz napis: Maurus episcopus. Tablica ołowiana mówi o śmierci biskupa, a potem zawiera w skrócie modlitwę. Pierwsze wiersze wykonano i wyryto starannie, dalsze widocznie w pośpiechu ledwo rylcem zaznaczono.

Z tych kilku zabytków przemawia kultura daleka i wczesna, mówiąca o stosunkach, jakie Polska jedenasto i dwunastowieczna utrzymywała z Zachodem, z Francją i Walonją.

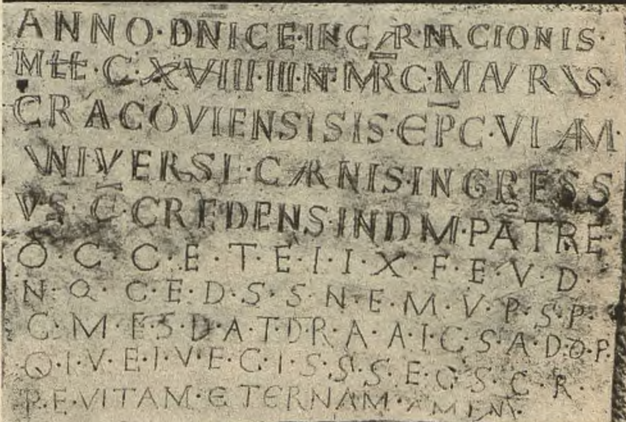
Dokonane odkrycie grobu biskupa Maurusa pozwala stwierdzić, że krypta romańska św. Leonarda jako część drugiej katedry wawelskiej z czasów Władysława Hermana, była już w roku 1118 zupełnie gotowa.

Zarazem odkrycie to rzuca jakby snop światła w tę mroczną i mało znaną epokę wczesno-romańskiej kultury w Polsce.

S. S. Z.



Szkielet biskupa Maurusa w romańskim grobie. Ciało złożono, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, do grobu bez trumny.



Tablica ołowiana z datą śmierci i modlitwą za biskupa Maurusa.

Wszystkie zdjęcia Adama Engelmana — Kraków.



Czarnohorska Puszcza na pograniczu Polski i Rusi Podkarpackiej.
Fot. Konwiński.



W rejonie kosodrzewiny w Karpatach.
Henryk Gąsiorowski — Grudziądz.



Drwal z ruskiej Werchowiny.
Ze zbiorów Dr. Mariana Gotkiewicza.



Targ w Berehowie.
Fot. Prof. dr. B. Zaborski.



Góral z Rusi podkarpackiej.
Ze zbiorów Dr. Mariana Gotkiewicza.



Winnice w Sewliuszu.
Fot. Prof. dr. B. Zaborski.



Domy w Sewliuszu (etnograficzny obszar węgierski).



Przydrożna kapliczka w okolicy Kwjazdu.



Borżawa, pasmo górskie w zimie.
Ze zbiorów Dr. Mariana Gotkiewicza.

RUŚ PODKARPACKA



Motyw z Rusi Podkarpackiej: Konie na pastwisku. Foto Centropress.

Ruś Podkarpacka, najdalej wysunięta część obszaru Republiki Czechosłowackiej obejmuje obszar 12.639 km kw., odgraniczony od północy grzbietem Gorganów i Czarnohory (granica z Polską), od południa doliną górnej Cisy (granica z Rumunją i Węgrami), od zachodu zaś doliną rzeki Uh (granica ze Słowacją). Doliny rzek karpackich, zdążających od polskiej granicy ku Cisie w kierunku południowym, wiążą w sposób naturalny północną, górzystą część kraju z obszarami nizinnymi, leżącymi na południu. Cała też Ruś Podkarpacka ciąży gospodarczo ku nizinie węgierskiej, co przejawia się w przebiegu dróg komunikacyjnych, uwarunkowanym rzeźbą fizyczną tej krainy. Ograniczając się do dróg żelaznych, wymienić należy linje kolejowe:

I. Sambor — Użok — Sianki — Użhorod — Debreczyn.

II. Stryj — Ławoczne — Munkacz (Mukaczewo) — Batiowo.

III. Stanisławów — Worochta — Marmarosz Sziget.

Jedna — jedyna linja kolejowa, doliną Cisy i Borżawy poprowadzona, ma kierunek równoleżnikowy i biegnie od Marmarosz Sziget przez Berehowo do Czopu na Słowacji, częściowo przez terytorjum Rumunji (odstąpione temu państwu przez Czechosłowację dnia 4 maja 1921 r.), częściowo wzdłuż granicy węgierskiej. Ważna ta linja, stanowiąca przedłużenie magistrali koszycko-bogumińskiej, przebiega niemal w zupełności przez obszar etnograficznie węgierski, włączony do Rusi Podkarpackiej.

Ruś Podkarpacka w dzisiejszej swej strukturze etnograficznej stanowi prawdziwą mozajkę narodowościową i wyznaniową. Ludność jej wzrosła z 604.000 mieszkańców w r. 1921 do 725.000 w r. 1930, co daje około 20 procent przyrostu.

Podczas spisu w r. 1930 naliczono tam 447.000 Rusinów (63 proc. ogółu mieszkańców), 109.000 Węgrów (15.5 proc.; czyni to około 7 proc. ubytku w stosunku do r. 1921), 91.000 Żydów (13 proc.), 34.000 Czechosłowaków (5 proc; według innych relacyj napłynęło od r. 1920 do roku 1934 ok. 60.000 elementu czeskiego), około 1.7 proc. Niemców, oraz pewien procent Rumunów i Cyganów.

Również pod względem wyznaniowym ludność przedstawia się niejednolicie. Było tam bowiem w 1934 r. około 360.000 greko-katolików (49.5 proc.), 112.000 prawosławnych (co czyni 15.5 proc., podczas gdy w r. 1921 było tylko 5 proc. prawosławnych). 102.000 żydów (14 proc.), oraz 70.000 katolików obrz. łacińskiego (9.5 proc.).

Najliczniejsi są Rusini, stojący na niskim poziomie oświaty (ok. 75 proc. analfabetów!) i wyzyskiwani gospodarczo przez obcych przybyszów. W ostatnich dziesiątkach lat emigrowali oni masowo do Ameryki (około 250.000 karpatoruskich emigrantów w Ameryce!). Bojkowie, huculi i inne ich szczepy, mieszkające w górach, przeważnie małorolni i bezrolni żyją z lasów, pokrywających dwie piąte całego kraju, oraz z połonin, trudnią się także przemysłem domowym, podczas gdy mieszkańcy niziny uprawiają rolę (kukurudza, tytoń, winnice) i hodują bydło.

Lud ruski, zwący się także „Ruśniakami“, ulega w zetknięciu ze Słowakami gwałtownej słowakizacji, podczas gdy nieliczna intelgencja ruska za czasów węgierskich żywiołowo się madziaryzowała. Ścierają się wśród niej już od dłuższego czasu różne orjentacje, z których wymienimy ukraińską, wielkoruską (moskalofilską) i madziarofilską. Sam lud, wyznający częściowo prawosławie, częściowo wyznanie unickie, w sporach tych do niedawna udziału niemal że nie brał, zdezorjentowany w walkach inteligencji (jakże nielicznej!) o orjentację kulturalną, polityczną, w walkach o język literacki i wyznanie religijne. Więcej interesowały go sprawy społeczne i gospodarcze. Partja komunistyczna zdobyła tam przy wyborach w roku 1924 około 50 procent głosów...

Cały handel ujęli w swe ręce Żydzi, którzy za panowania Węgrów ulegli kulturze madziarskiej i przyczynili się poniekąd do tego, że miasta, przez nich zamieszkane, nabrały charakteru madziarskiego. Tak np. główne miasto Rusi Podkarpackiej, Użhorod, liczące 27.000 mieszkańców, ma 38 proc. Węgrów i 19 proc. Żydów (w znacz. narod.), Munkacz (26.000 mieszkańców) ma 24 proc. Węgrów i 21 proc. Żydów, Berehowo 62 proc. Węgrów i 21 proc. Żydów, przyczem trzeba jednak pamiętać o tem, że część Żydów przyznaje się do narodowości węgierskiej. W miastach tych zaznaczył się w ostatnich latach dosyć spory przyrost ludności, podającej narodowość „czechosłowacką“.

Piękny jest krajobraz Rusi Podkarpackiej, bogaty folklor ludu tej krainy. Załączone zdjęcia fotograficzne niech o tem zaświadczą.

Dr Marjan Gotkiewicz.

Powrót OCHOTNIKÓW





Stosownie do układu włosko-brytyjskiego Mussolini wycofał z Hiszpanji 10.000 włoskich ochotników, którzy wespół z wojskami gen. Franco walczyli w Hiszpanji, osiągając wielkie sukcesy. Powitanie ochotników odbyło się w Neapolu w obecności króla, ks. Piemontu i min. Ciano. Na zdjęciu gen. Berti, dowódca ochotników włoskich.



Na lewo: Ochotnicy włoscy schodzą z pokładu statku, który ich przywiózł z Hiszpanji.



Na prawo: Pierwszy batalion dywizji „23 Marca" defiluje przed trybuną królewską.

P. PREZYDENT R. P. w WIELKOPOLSCE



Dnia 25 października b. r. gościł w Wielkopolsce P. Prezydent R. P. z Małżonką, biorąc udział w uroczystem poświęceniu wzorowych osad parcelacyjnych, powstałych na terenie rozparcelowanego majątku w Nowej Wsi pod Wronkami. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. w towarzystwie J. Em. Kardynała Hlonda, woj. Maruszewskiego i ks. kapelana Humpoli udaje się na trybunę honorową w Nowej Wsi.
Ag. Fot. „Światowid".

TO CO CIEKAWE



LONDYN CZUWA. We wszystkich większych przedsiębiorstwach londyńskich przystąpiono do organizowania obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Na zdjęciu robotnicy londyńskiej fabryki margaryny w maskach gazowych. Wide-World Photos — Londyn.



OLBRZYM. Najwyższym na świecie człowiekiem jest Amerykanin Robert Wadlow. Jest on „tylko" na 2 m 48 cm wysoki! Obecnie przebywa w Hollywood i zamierza poświęcić się karjerze filmowej. Wide-World Photos



MAŁPI NOWORODEK. W Ogrodzie Zoologicznym w St. Louis przyszedł na świat orangutang. Rośnie on szybko i codziennie przybiera na wadze... Wide-World Photos

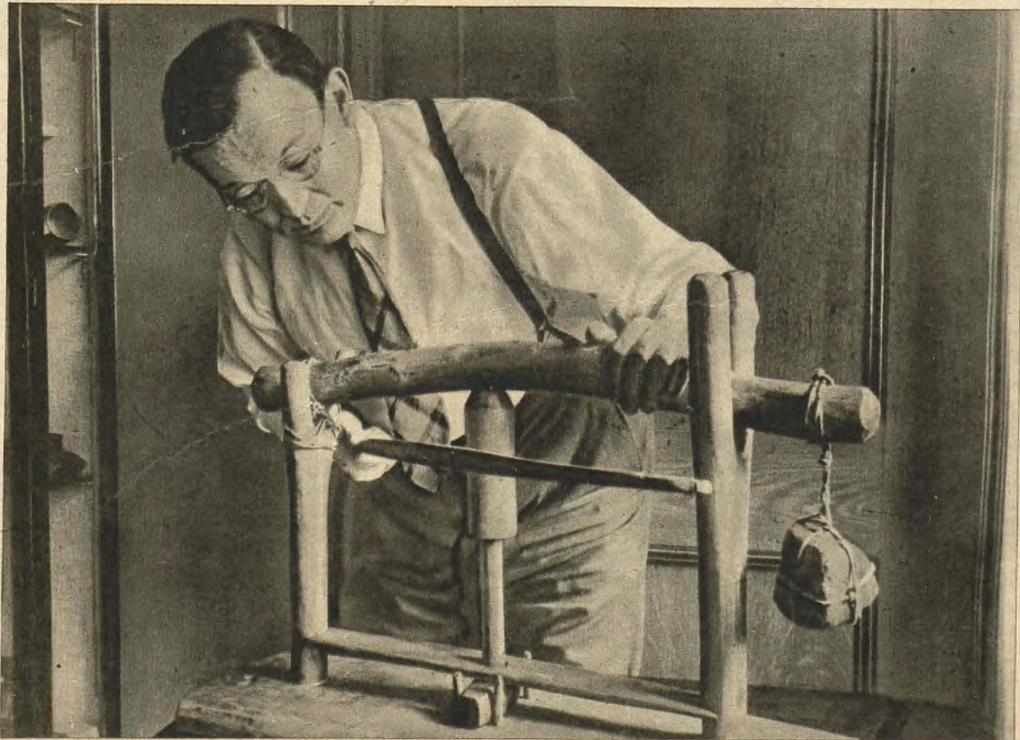
Na prawo: **CUD TECHNIKI PRZED 5.000 LAT PRZED CHR.** — Ten przyrząd do rozniecania ognia znaleziono w Szwajcarji. Stanowi on cud techniki z epoki bronzowej. Ogień powstawał w tym przyrządzie przez tarcie. Wide-World Photos — Londyn



LOT WŚRÓD DRAPACZY CHMUR. W Nowym Jorku coraz częściej widzi się samoloty prywatnych ludzi — przemykające się wśród drapaczy chmur. Zastępują one auta ludziom, dla których „czas to pieniądz". Wide-World Photos — Londyn.



Na prawo: **DOKUMENT BARBARZYŃSTWA.** — W takich beczkach trzymano żołnierzy narodowych, wziętych w Hiszpanji do niewoli przez wojska czerwone. Scherl — Berlin.



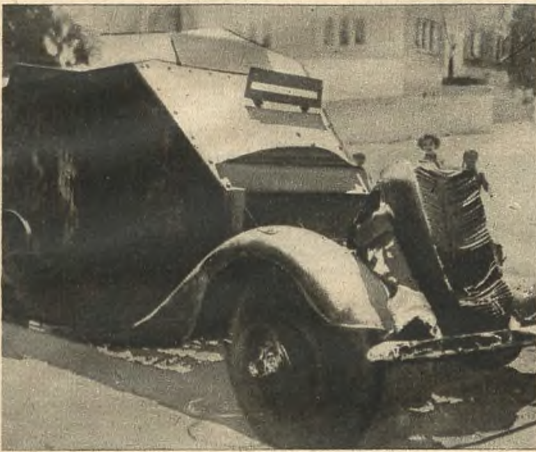
W PALESTYŃSKIM KOTLE



Na lewo:
Patrol angielski kontroluje bezpieczeństwo na torze kolejowym. **Central Photos-London.**

Na prawo:
Meczet Omara w Jerozolimie, ostatnia reduta zrewoltowanych Arabów. **Photo Nyt, Paryż**





Angielskie policyjne auto pancerne. **Atlantic-Photo, Berlin.**



Patrol angielski, na torze kolejowym. **Sport & General — Londyn.**



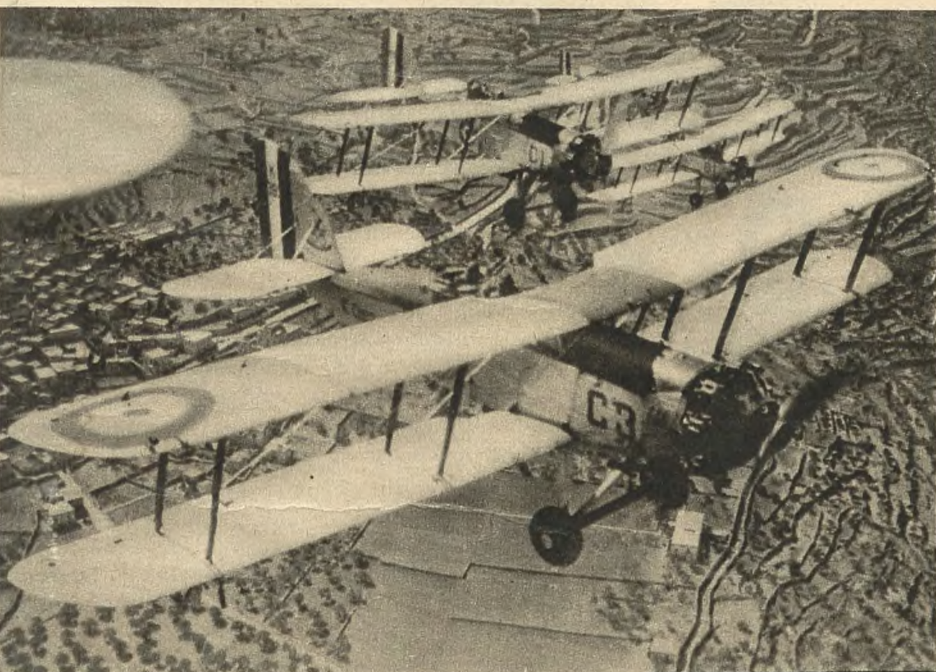
Żydzi odprawiający modły pod murem płaczu w Jerozolimie. **Photo Nyt — Paryż.**



Żołnierze angielscy, prowadzący aresztowanych terorystów arabskich. **Centr Press-London**



Posterunek angielski w zaułku starej dzielnicy Jerozolimy. **Central Press Photos-Londyn.**





Od lewej: Angielskie samoloty wojenne odbywają straż nad starą dzielnicą Jerozolimy. **Photo Nyt — Paryż.**
Badanie terenu w poszukiwaniu min zakopanych w rowach. **Central Press Photos-London.**

Anglja postanowiła skończyć wreszcie z krwawym buntem powstańców arabskich w Palestynie, zwalczających dzisiaj już nie tylko Żydów, ale także, a może przedewszystkiem, wielkobrytyjskich władców. Gdy dotychczasowe siły policyjne i stojące w garnizonach palestyńskich wojska okazały się niedostatecznemi, Anglja postanowiła wzmocnić je tak, by ostateczny wynik operacyj wojskowych nie ulegał już żadnej wątpliwości. Ogniskiem walk angielsko-arabskich stała się w ostatnich dniach stara dzielnica Jerozolimy. Z wyjątkiem meczetu Omara, Anglicy wyparli stąd powstańców. Anglicy zdają sobie jednak z tego, że sukces ich wojsk nie zapewnia jeszcze Palestynie spokoju. To też, uratowawszy swój prestiż wojskowy i państwowy, Anglja niewątpliwie szukać będzie sposobu trwałego uspokojenia tego kraju.

Świt dzień i noce zimowe.



Toczek i zarękawek z platynowego lisa.
W głębi: Ubiory na godziny poranne.



Sportowy płaszcz popielicowy.

Zima jest jedyną porą roku, kiedy wstajemy o świcie a czasami nawet i przed świtem, który budzi się ciemny, zaspany, smutny. Aby więc od rana nastroić nas na myśli weselsze, daje nam moda przepisy na sukienki wełniane w żywych kolorach szkockiej kraty, licznych odcieniach czerwieni, zieleni i bronzu, nie gardząc przytem czarną sukienką, ożywioną jednak kolorowemi dodatkami. Spodniczki krótkie, plisowane, cieszą się wielkiem i niesłabnącem powodzeniem. One także wprawić mogą właścicielki pięknych nóżek w dobry humor od samego rana, od pierwszego spojrzenia w lustro, gdy w zwierciedle odbije się postać pełna młodzieńczego wdzięku w pokroju całej sylwetki.

Sukienka z żakiecikiem, a do niej jesienny płaszczyk, to całość bardzo praktyczna i równie modna jak efektowna, zwłaszcza gdy płaszcz wykonany jest z materjału tego samego, co i żakiecik. Można oczywiście łączyć dwa różne materjały w dowolny sposób, łącząc także spodniczkę z płaszczem do odmiennego żakieciku. Krój płaszcza swobodny, wolny, ranwersy nieco krótsze, ale zato szersze.

Godziny popołudniowe, wolne od zajęć pracy zawodowej, przeznaczone są dla sukienek strojniejszych i bardzo urozmaiconych, ku czemu służy modne drapowanie materjałów. Widzimy tutaj staniczki tak różnobarwne, jak różnobarwne są gusta naszych krawcowych, którym znów każdy materjał i każda figura pozwala na indywidualne rozwiązanie problemu. Zamiast paska, który jest dość rzadkiem zjawiskiem przy sukni popołudniowej, występują często szerokie marszczone lub drapowane partje tualety, bardzo wydłużające sylwetkę.

Ale dopiero suknia wieczorowa ukazuje w całej pełni tę metamorfozę, jaka się dokonała w dziedzinie mody ostatniego sezonu. Ster ujęły dłonie rozmiłowane w bardzo kobiecej modzie epoki Empiru i królowej Wiktorji. Już niemal krynoliny — a przecież świat kobiecy przyjmuje tę modę z całem upodobaniem. Kokardy, girlandy kwiatów, falbany, riuszki, koronki, tiule...

Piękne będą wieczory i noce nadchodzącej zimy — myśli niejedna z pięknych pań, przeglądając żurnale mód i zastanawiając się nad wieczorową tualetą, której wybór jest o tyle trudny, że bardzo różnorodny i obfity. **Zet.**



Suknia wieczorowa z białego brokatu, inkrustacja z brokatu złotego.
W głębi: Suknie popołudniowe.



Aksamitna suknia wieczorowa, przybrana weneckiemi koronkami.

FILM

sztuka

Nr. 44/742 ROK XV
29 PAŹDZIERN. 1938



ROSELLA TOWNE
jedna z najmłodszych artystek Hollywood'u.



Adolf Sonnenthal jako „Natan-Mędrzec" w dramacie Lessinga pod tym tytułem.





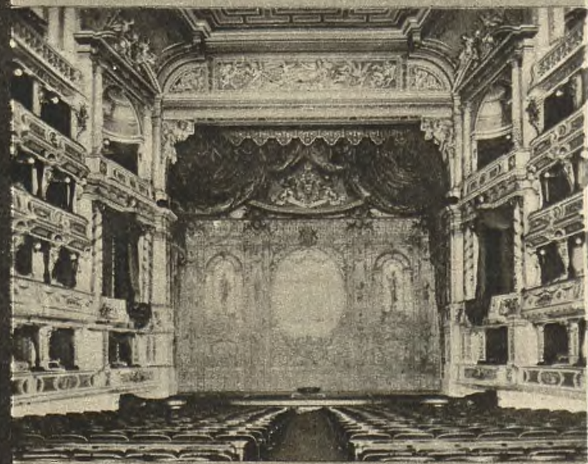
Bernard Baumeister w tytułowej roli dramatu Goethego „Götz von Berlichingen". F. Prohaska, Wien

50-LECIE NOWEJ SIEDZIBY „BURGTHEATRU"

Pięćdziesiąt lat temu, w październiku roku 1888, pierwsza wówczas bezsprzecznie scena niemiecka, wiedeński „Burgtheater", porzucił swój dawny skromny budynek i przeniósł się do nowej siedziby. Dzieło jednego z najznakomitszych owego czasu architektów, Hasenauera, zaimponowało odrazu i rozmiarami i wspaniałością wewnętrznego urządzenia, wobec którego n. p. paryska „Komedja Francuska" wyda się kopciuszkiem. Już jednak na pierwszych przedstawieniach przekonano się, że teatr ten posiada wady, których wspaniałość marmurów i fresków nie mogła wynagrodzić: są w widowni, mającej kształt liry, loże „ślepe", bo z nich prawie nic nie widać, są loże „głuche", bo z nich prawie nic nie słychać z tego, co się na scenie dzieje. Do tego przyłączyła się i inna, jeszcze ważniejsza wada: olbrzymie rozmiary sceny i widowni, odmienne zupełnie od dawnego teatru, wymagały innego stylu, zwłaszcza przy odgrywaniu dramatów konwersacyjnych. To też, przy całej świetności nowej siedziby „Burgtheater" wiedeński wiele w ostatniem pięćdziesięcioleciu utracił ze swego znaczenia. Jako wspomnienie dawnej jego świetności, podajemy tutaj z olbrzymiego materjału historycznego kilka kreacyj aktorskich, które przeszły do dziejów sztuki teatralnej.



Stara siedziba „Burgtheatru" według akwareli Rud. Alta.



Widownia nowego „Burgtheatru" w Wiedniu. Atlantic-Ph., Berlin



Karolina Wolter, najznakomitsza tragiczka tej sceny, w tytułowej roli dramatu „Sapho" Grillparzera.



Józef Kainz, ostatnia wielka sława „Burgtheatru", jako Marek Antoniusz w „Juljuszu Cezarze" Szekspira.



Lotte Medelsky, ostatnia ze sławnych aktorek „Burgtheatru" jako Małgorzata w „Fauście" Goethego.

Grace Moore przybywa do Polski!

Któż nie zna z ekranu złotowłosej i złotogłosej Grace Moore? Któż nie zachwycał się jej słowiczym głosem, piękną urodą i znakomitą grą aktorską?

Otóż ta właśnie słynna Grace Moore wnet zawita do Polski. — Przybędzie do Gdyni własnym jachtem. Jej głos zdobył jej bowiem tysiące dolarów. Może sobie pozwolić na największy zbytek i... pozwala sobie. Cel przybycia? Odbywa obecnie objazd większych państw Europy i między innemi zawita do Polski. Ciekawe, że jej pierwszy występ w Warszawie odbędzie się dnia 5 grudnia, właśnie w dniu, gdy znakomita śpiewaczka skończy lat 30.

Jej karjera życiowa przedstawia się niezmiernie ciekawie. — Była jednem z pięciorga latorośli p. R. L. Moore, bankiera w Jellico (Tennessee), właściciela szeregu przędzalni.

Pomimo, że Grace pochodziła z zamożnego domu, jej dziewczęcem marzeniem było zostać misjonarką w Chinach. — Państwo Moore pochodzą bowiem z Irlandczyków, są gorliwymi katolikami i córeczkę wychowali w pobożności. Grace od dzieciństwa była rozmiłowana w sprawach kościelnych, śpiewała każdego ranka i wieczora w chórze kościelnym. Jednocześnie rosło jej zamiłowanie do śpiewu i mała Grace jeszcze jako młoda dziewczynka zorganizowała chór dziewczęcy. Rodzice, wyczuwając w niej talent, oddali ją, gdy tylko skończyła pensję, do szkoły muzycznej w pobliżu Waszyngtonu. Grace była w Waszyngtonie po raz pierwszy w życiu na przedstawieniu operowem. Usłyszała Geraldine Farrar w roli „Carmen“. Od owej chwili nie zaznała spokoju. Wnet już na tej samej scenie zadebjutowała, a partnerem jej był słynny Giovanni Martinelli.

Z tem jednak jej rodzice nie chcieli się pogodzić. Pozwalali na kształcenie się w śpiewie, nie pozwalali na występy teatralne. Ale Grace zbyt już ukochała scenę, by się z nią rozstać. Za resztę pieniędzy pojechała na własną rękę do New-Yorku. Aby się utrzymać z własnej pracy, śpiewała w kawiarni. Rodzice przyjechali po nią po pół roku. Nie chciała z nimi wrócić.

Szukała poważniejszego engagement teatralnego. Na razie znalazła je jedynie w wędrownym teatrze rewjowym. Zainteresował się nią impresarjo Dillington. Radził jeszcze się kształcić. Dostała się do rewji na nowojorskiem Broadway. — Zastępując chorą koleżankę, zadebjutowała w głównej roli.

Dało jej to poważniejszy dochód, który przeznaczyła na dalsze kształcenie się w Paryżu. Wystąpiła w rewji i zdobyła sukces w prasie. Zaangażowano ją do rewji w Berlinie.

Nie to było jednak jej celem. Miała już wyższe ambicje. Pragnęła występować w operze. Zaśpiewała w Medjolanie w „Cyganerji“. To wystarczyło, by ją wnet potem zaangażowano do nowojorskiej „Metropolitan House“. Śpiewała tam „Cyganerję“, „Fausta“, „Romeo i Julję“, „Manon“, „Pajace“, „Opowieści Hoffmanna“ i in. Koncertowała w Europie i w Ameryce. Wnet porwał ją Hollywood. — Zrobiła szereg filmów, z których większość była wyświetlana i u nas. Dziś ma willę w Cannes, własny jacht i męża, aktora hiszpańskiego Valentina Parera, za którego wyszła za mąż przed siedmioma laty z wielkiej miłości i z którym jest bardzo szczęśliwa... Miło będzie nam tę zakochaną parę powitać w Polsce

H. L.

NOWOŚCI Z HOLLYWOOD



Robert Taylor i Maureen O'Sullivan w filmie p. t. „A Yank at Oxford“.

Fot. „METRO GOLDWYN MAYER“.

Jeanette MacDonald i Nelson Eddy wystąpią razem w dwóch filmach: „The girl of the golden west“ („Złotowłosa“) oraz „Sweetheart“.

Popularny angielski amant filmowy, Robert Donat, został zaangażowany do Metro-Goldwyn-Mayer. Pierwszym jego filmem dla MGM będzie „The Citadel“, gdzie zagra obok Rosalind Russell. Realizować będzie King Vidor.

Julien Duvivier rozpoczął już wstępne przygotowania do nakręcenia filmu z życia Straussów „The great waltz“. Główne role zagrają: Fernand Gravet, Luiza Rainer, Miliza Korius.

Będzie to chyba pierwszy film, w którym żadnej pierwszoplanowej roli nie odtwarza rdzenny aktor amerykański. Gravet i Duvivier są Francuzami, Luiza Rainer — Austriaczką, Miliza Korjus (będzie to jej debiut, niedawno została sprowadzona z Europy) jest Węgierką. Film ma być zrealizowany z wielkim rozmachem.

„Blondynki są w mniejszości“ — twierdzi Virginia Bruce o swych koleżankach w Hollywood. Coraz więcej brunetek zdobywa w filmie powodzenie. Jako przykład podaje miss Bruce popularność Luizy Rainer, która jest jej zdaniem „klasyczną brunetką“. Jedyną rasową blondynką, jaka ukazała się ostatnio w filmie jest podobno Della Lind. Ujrzymy ją w filmie „Swiss Miss“, gdzie jest partnerką Laurela i Hardy'ego.

Freddie Bartholomew wystąpi w filmie „Lord Jeff“. Film jest obecnie w stadium realizacji.

Alan Curtis — tak się nazywa nowy, młody i przystojny aktor amerykański, który zagra obok Joan Crawford i Spencera Tracy w filmie „Modelka“.

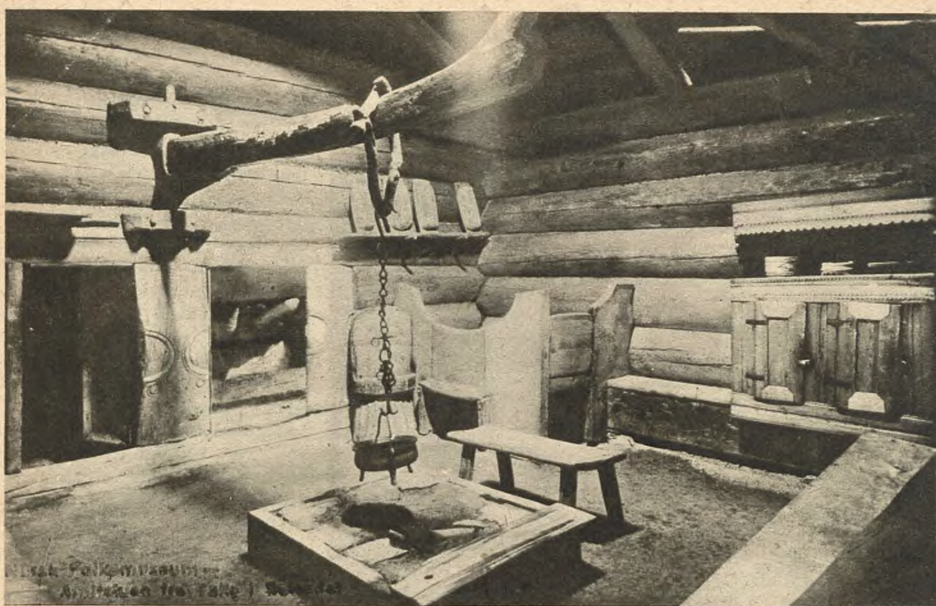
Clark Gable — „tatusiem“. Ale tylko w filmie „Test Pilot“ („Brawura“). Filmowy synek Gable'a ma trzy lata i stał się ulubieńcem całego studio. Filmową „mamusią“ jest Myrna Loy.

Słynna sztuka sceniczna „Mlle Frou-Frou“ została sfilmowana przez Metro-Goldwyn-Mayer w obsadzie: Luiza Rainer, Melvyn Douglas, Robert Young.

„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA“



Scena, którą powyżej reprodukujemy, pochodzi z filmu rysunkowego Walta Disneya p. t.: „Królewna śnieżka“. Jest to jedno ze zdjęć naszej serji „wycinków“ z tego niezwykłego obrazu, nakręconego w kolorach naturalnych. Wkrótce wszystkie polskie ekrany będą mogły zapoznać publiczność z tem arcydziełem. Fot. „R. K. O. Radio-Films“.

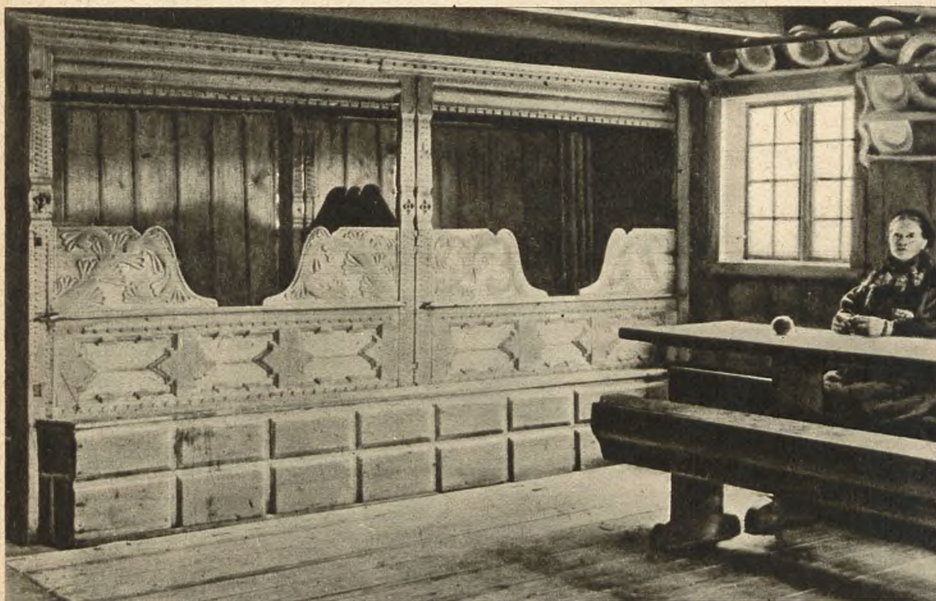


Wnętrze skandynawskiego domostwa.



Charakterystyczne budowle Skandynawji.

Poniżej: Pięknie rzeźbione łoża w skandynawskiej chacie.



Poniżej: Kościół o typowej architekturze Północy.



LUDOWA SZTUKA PÓŁNOCY

Niesłusznem jest, że historycy sztuki, pisząc o sztuce ludowej danego narodu, pomijają często stosunki społeczne, panujące w państwie, gdzie naród ten zamieszkuje. One to niejednokrotnie kształtują charakter estetyczny ludu, a nawet w pewnych okresach wpływają na niego decydująco. Lud wychowany w pańszczyźnie, nie miał ani czasu, ani chęci, by zadawać sobie trudu upiększania mieszkania, łóżka, czy kominka — z którego tryska wesoły, ciepły płomień, i który zresztą jest oznaką pewnego dobrobytu. Nędza całkowicie pochłaniała jego radość życia. Powab odpoczynku nie istniał. Stąd narody, które w historji swojej nie zaznały nieszczęścia pańszczyzny i bata, mogły wolny czas poświęcić na wyładowanie swoich upodobań estetycznych w tym, czy innym kierunku. Do takich szczęśliwych narodów należą państwa skandynawskie. Dlatego sztuka ludowa rozwinęła się tam niezwykle bogato. Omawiając ją, można z powodzeniem za punkt wyjścia, wziąć Norwegję albo Szwecję, ponieważ narody te niczem prawie od siebie się nie różnią, a zwłaszcza temperamentem, smakiem, czy kulturą. Sztuka ludowa tych państw korzeniami swymi sięga dalekiej przeszłości, zamierzchłych czasów przedhistorycznych, czy bujnej epoki Wikingów. Szczególnie ta ostatnio epoka była bogata w następstwa. Wyprawy Normanów i Waregów, przynoszą sztuce ludowej bogaty plon swych łupów z dalekich, obcych krajów.

Normanowie przynoszą z wypraw łupieskich pierwiastki sztuki ludowej anglo-germańskiej, Waregowie — orjentalnej. Zdobycze te bogato stosują w swojej prymitywnej sztuce. Pełną garścią biorą ten plon i sypią w swe biedne zagrody. Z biegiem czasu zdobycze te unaradawiają się i przybierają postać „północną", zimną, beztemperamentną. Jednocześnie z biegiem czasu sztuka ich biednieje, zaskorupia się w swoich lasach i smutnych górach. Los jednak jej sprzyja. Najazd szwedzki na Polskę przynosi znów Szwedom pełną garść bogatej kulturalnej zdobyczy. Nic dziwnego, przecież jesteśmy dopiero co po złotym okresie naszej świetności kulturalnej — pełniejszej, żywszej niż tamta, z zimnej północnej krainy.



Typowy krajobraz skandynawski.

I kilka lat później, zdobycze z Polski, tkwią bujnie we wszystkich dobrach tamtejszej sztuki. Polskość znajdziemy tam nawet w tańcach ludowych. Wszędzie można było widzieć mazurka, krakowiaka, tańczonego pod wesołą nutę. Z czasem ta „wesoła nuta" smutnieje, poważniejsze, nabiera godności i powagi, zatraca pierwiastek „od ucha do ucha", lecz niemniej istnieje on i tkwi głęboko korzeniami polskimi w ludzie skandynawskim. Jaskrawe naleciałości nabierają swoistego tamtejszego charakteru. Ta specyficzna właściwość północnych narodów, jest niesłychanie ciekawa. Bowiem oryginalny ten konserwatyzm, łączy doskonale tradycję z nowoczesnością. Stąd sztuka ludowa ich robi wrażenie swoistej, sięgającej swymi korzeniami okresu Wikingów. I tak do dziś na wsi, buduje się domy z okrąglaków, do dziś używa się drewnianych naczyń, łyżek, talerzy, widelców i t. d., do dziś stosowana jest taka sama ornamentyka snycerska, jak za dawnych „skandynawskich" czasów. Zdawałoby się, że punkt wyjścia, kompozycja czy forma jest taka sama, jak z przed wieków. Dopiero bliższa obserwacja, da nam możność zauważenia tych wszystkich wielowiekowych, obcych naleciałości.

Najcharakterystyczniej występuje może to w sztuce kościelnej. Na pierwszy rzut oka, Wielki Myśliciel-Mesjasz wiecznie zadumany nad światem i losem ludzkim, nagi, szczupły i niesłychanie prosty Chrystus nie ma nic z włoskiego. Lecz tam gdzieś na dnie, tkwi dziwne podobieństwo do wspaniałych i bogatych Chrystusowych wizerunków rafaelowskich, tycjanowskich czy tintorettowskich.

Natomiast w rzeźbach, architekturze i malarstwie w tej sztuce prawdziwej, podobieństwo do wielkich sztuk: greckiej czy rzymskiej, istnieje wyraźne. Chyba tylko maleńka zmiana w kształcie, w formie. Postacie szwedzkie, będą zawsze szczupłe i wysokie. Jeśli zaś chodzi o stronę kolorową, to jej punktem wyjścia, będą zawsze dwa pierwiastki: pastelowość i sentymentalność. Stąd malowidła Skandynawów są pełne nieuchwytnego smutku, spokoju, który bije z delikatnych zestawień kolorów. Nie znaczy to, że nie można tam spotkać i bogatszych akordów kolorystycznych, lecz będą one odosobnione i obce naturze Szweda, czy Norwega.

Na to złożyło się wiele — natura, klimat, otoczenie, a przedewszystkiem słońce. Tak, słońce! To smutne słońce północy zabrało tamtejszej sztuce radość, temperament, — natomiast wszystko wysubtelniło, wygładziło i kazało zawsze tęsknić za sobą.

Mimo to północna sztuka ludowa posiada dla nas wiele uroku i powabu, a szczególnie dla Polaków. Tyle tam jest polskiego, że aż serce się raduje...

A. Nohajski.



Powyżej: Skandynawskie typy ludowe z okolic Jölste. Wide-World Photos, London.

Na lewo: Malowidło ścienne w jednym z sztokholmskich kościołów.

Poniżej: Fontanna Orfeusza w Sztokholmie.



Zamawiaj na terenie W. M. Gdańska w hotelach, restauracjach i kawiarniach tylko po polsku.



„POŚCIG"

Wkrótce ujrzymy już sensacyjny film p. t. „Pościg", w którym główne role grają czołowi aktorzy filmu amerykańskiego — Joan Bennett i Randolph Scott. Obraz ten reżyserował James Hogan, jeden z największych realizatorów amerykańskich.

Na lewo: Joan Bennett i Randolph Scott w filmie p. t. „Pościg".

Fot „PARAMOUNT".

ARTYŚCI WARSZAWY goszczą zagranicznych dziennikarzy filmowych.

W Warszawie odbywał się ostatnio zjazd „Fipresci", czyli Związku Międzynarodowego Prasy Filmowej. Zjechało się około pół setki dziennikarzy filmowych z całego świata. Obradowali, oglądali filmy, ateliers, miasto, a jeden z wieczorów spędzili w dolnych salonach „Adrji", gdzie podejmował ich świat aktorski stolicy. Z przyjęcia tego podajemy poniżej kilka fragmentów.



Loda Halama i Stefan Śliwiński przy stoliku niemieckich dziennikarzy filmowych.



Ola Obarska w towarzystwie Jerzego Lawiny-Świętochowskiego i Stefana Ścibor-Rylskiego.



Sekretarz Ambasady francuskiej, hr. de Lagarde (na prawo), podejmuje dziennikarzy francuskich.

Zdjęcia Ag. Fot. „SWIATOWID".

„MARNOTRAWNA CÓRKA"



Powyżej widzimy jedną ze scen niezwykle ciekawego filmu p. t. „Marnotrawna córka". Na zdjęciu Zarah Leander i Ruth Hellberg, które kreują w tym obrazie rolę dwóch sióstr. Obraz p. t. „Marnotrawna córka" eksploatuje w Polsce Warszawska Kinematograficzna Spółka Akcyjna.

Fot. „Warszawska Kinem. S. A.".

›WĘDROWNY NARÓD‹

NOWE DZIEŁO REŻ. FEYDERA



Hans Albers i Françoise Rosay w filmie Polskiego Tobisu p. t. „Wędrowny Naród".

Fot. „POLSKI TOBIS".

Jednym z czołowych filmów Polskiego Tobisu w bieżącym sezonie jest obraz p. t. „Wędrowny naród". Film ten reżyserji Jacques Feydera, został zgłoszony do konkursu w pierwszym Pawilonie Filmowym na XVIII-tych Międzynarodowych Targach Wschodnich we Lwowie, gdzie został nagrodzony. Należy dodać, że jest to jedyny niemiecki film długometrażowy, który został we Lwowie nagrodzony.

Należy nadmienić, że pozostałe role grają w filmie „Wędrowny naród" artyści tej miary, co Kamilla Horn, Irena von Meyendorff, Herbert Huebner, Hannes Stelzer, Hans Albers i Francoise Rosay.

Herbert Marshall i Barbara Stanwyck w jednym filmie.

Ten wspaniały duet aktorski, połączony przez wielkie starania wytwórni arcydzieł „20th Century-Fox" ukaże się wkrótce na ekranach kin polskich w filmie p. t. „Porzucona".

Bez wielkich „tamtamów" reklamy wchodzi na ekrany film, którego największą zaletą jest przedewszystkiem znakomity i życiowy scenarjusz. „Porzucona" to nie produkt jakiejś imaginacji autorskiej, „Porzucona" to film z życia, to samo życie sfilmowane i przeniesione na taśmę filmową. Fenomenalnie zdolny reżyser, Sidney Lanfield, w kilku krótkich i śmiałych rzutach naszkicował opowieść o wielkiej miłości matczynej, która musiała być zdolna do największych poświęceń.

„Porzucona" to historja kobiety, która wyrzekła się jedynej prawdziwej miłości, aby móc spełnić święte posłannictwo matki.

Barbara Stanwyck jesz-ze od czasu pamiętnego filmu „Wzgardzona" nie miała tak znakomitej roli.

Powszechnie lubiany Herbert Marshall, bezwzględnie dziś najkulturalniejszy aktor Hollywoodu, w roli lekarza-włóczęgi, rezonera i filozofa, jest znakomity.

Na uwagę zasługuje debjut pięcioletniego chłopczyka, Johnnie Russella, nowej gwiazdy dziecięcej Ameryki.



Barbara Stanwyck i Herbert Marshall w filmie pt. „Porzucona". Fot. „20th Century Fox"

DZIEJE NIEZWYKŁEJ KARJERY

HEDDY LAMARR.



Hedda Lamarr wystąpi wkrótce w filmie pt. „Algier", w towarzystwie Charles'a Boyer'a i Sygrydy Gurie. Fot. „National Film Corp."

Karjera Heddy Lamarr, młodziutkiej wiedenki, mającej dziś lat 25, a stojącej u szczytu sławy Hollywoodu, obfituje w barwną wstęgę przygód. Hedda Lamarr, niegdyś Hedda Kiesler liczyła lat 16, gdy ogarnęła ją pasja teatralna i zapisała się do szkoły słynnego Maksa Reinhardta. Tu, w szkole, poznaje w swem życiu po raz pierwszy człowieka, który poniekąd zadecydował o dalszej karjerze scenicznej. Jest nim oficer gwardji austrjackiej, który nieszczęśliwie zakochuje się w młodej debjutantce. Ich niefortunna miłość kończy się tragicznie. Pasmo młodego życia przecięła kula rewolwerowa... „W jednym z lokalów nocnych Wiednia popełnił samobójstwo znany w sferach arystokratycznych oficer Z..." — taką wiadomość następnego dnia przyniosły dzienniki wiedeńskie.

Kula, która przebiła pierwszego w życiu Heddy kochanka, spowodowana odmową Heddy na propozycje matrymonjalne zakochanego w niej oficera, zmusiła ją do porzucenia granic b. Austrji. Dręczona wyrzutami sumienia Hedda znika z horyzontu Wiednia, pojawia się w Czechosłowacji, gdzie grywa w różnych filmach mniejsze lub większe role, zarabiając w ten sposób na życie. Pewnego razu, Hedda odwiedza swą matkę, mieszkającą stale w Wiedniu. W pociągu, zdążającym z Pragi do Wiednia poznaje Frytza Mandla, austrjackiego Króla Armat, równie tajemniczego i bogatego, jak Bazyli Zacharow.

Miljoner zakochał się od pierwszego wejrzenia i oto... nie upłynęło parę miesięcy, jak Hedda i Frytz stanęli na ślubnym kobiercu, przyrzekając sobie dozgonną, wierną miłość. Po przyjeździe do Wiednia, Hedda poświęca się ognisku domowemu. Aż pewnego dnia zadźwięczał telefon. Telefonowano z Pragi. Przy aparacie reżyser Mahaty: „Chciałem panią zaangażować do roli Ewy w moim najbliższym filmie „Ekstaza". Widziałem w Pradze kilkanaście pani zdjęć teatralnych, jak również rozmawiałem z Maksem Reinhardtem. Uważam panią za jedyną kobietę, nadającą się do tej roli Przesyłam pani scenarjusz filmu do zaakceptowania. Czekam pojutrze na lotnisku w Pradze". Propozycja zagrania w filmie zaimponowała małej wiedence. I oto, mimo sprzeciwu swego męża, wyjeżdża do stolicy Czechosłowacji. Po kilku miesiącach, na ekranach europejskich torował sobie drogę pewien niepozorny film czeskiej produkcji. Filmem tym była „Ekstaza".

Film ten zawędrował na ekrany amerykańskie, gdzie odniósł całkiem zasłużony sukces. Producenci amerykańscy zwrócili uwagę na aktorkę, grającą rolę Ewy i oto Hedda Kiesler otrzymuje zaproszenie do Hollywoodu. Wyjeżdża do miasta cudów słonecznej Kaliforuji, uczy się pilnie angielskiego, przechodzi wszelkiego rodzaju fazy prób i nareszcie otrzymuje engagement do roli głównej w wielkim filmie reżyserji Johna Cromwella „Algier".

Małżeństwo Heddy Kiesler było nieszczęśliwe. Nękana stale przez męża chorobliwą zazdrością, musiała się wkońcu z nim rozwieść. Hedda Lamarr, dawna Hedda Kiesler jest obecnie najszczęśliwszą kobietą pod słońcem. — „Parokrotnie już rozpoczynałam życie — mówi — teraz rozpoczynam je raz jeszcze. Myślę, że będzie to najpiękniejsza karta mego życia z wszystkich dotychczasowych. Gram w filmie „Algier" obok najznakomitszego aktora doby współczesnej Charlesa Boyera i to dodaje mi otuchy i wiary w przyszłość". „Naga żona z ekranu" zaskarbiła sobie względy Hollywoodu. „Algier" odniósł sukces.

Film „Algier" eksploatuje w Polsce National Film Corporation.



ANTONI SUCHANEK: „PANORAMA PORTU W GDYNI"

KUPON Nr. 44 upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 29 października 1938

Z KRAKOWSKIEJ OPERY



Krakowska Opera zainaugurowała swój nowy sezon wystawieniem „Halki“ Moniuszki, w której w roli Jontka wystąpił p. Stanisław Drabik, w roli Halki p. Sława Orłowska-Czerwińska, zaś Januszem był p. Zenon Dolnicki. Dyrygował dyr. B. Wallek-Walewski. Powyżej scena z aktu I-go w interpretacji pp. Drabika, Orłowskiej-Czerwińskiej i Dolnickiego.

Ag. Fot. „Światowid“.

NOWA SZTUKA POLSKIEGO AUTORA



Warszawski Teatr Kameralny, kierowany przez Karola Adwentowicza, wystawił sztukę Zygmunta Rylskiego p. t. „Głębia na Zimnej“, w reżyserji dyr. Adwentowicza, który zarazem stworzył w sztuce tej wspaniałą kreację aktorską. Pozostałą obsadę tworzą pp. Bartówna, Miedzińska, Wielandowa, Cybulski, Kwaskowski i Rubczak. Dekoracje projektował prof. Jarocki.

Foto-Forbert — Warszawa.

Październik...

Szarada aktualna.

(Ułożyła „Astra“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Nie **dwa-trzy** jeszcze wicher wśród cierni,
nie **raz-trzy Raz-czwartego** zamierzeń,
co człeku zsyła pogodny październik,
skąd spokój czerpie i otuchę bierze.

Nad pustym polem wysoko leci,
w słonecznym świetle skrzy się i mieni
lekko utkany twór **raz-dwa-trzeci**,
cudna ozdoba naszej jesieni...

Słucham pacierzy...

Szarada aktualna.

(Ułożył „Tońko“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Błędne cienie obsiadły sczerniałe grobowce,
wiatr liczy zeschłe liście, przez palce przesiewa —
pachną wonnym kadzidłem dojrzałe jałowce,
w umarłych **siódmym-drugim** szumią sennie drzewa.

Dziś **czwarte-szóste** myśli biegną między groby,
bo zawsze tam ktoś czeka, ktoś błaga, ktoś prosi,
ośm dom jego odwiedzić choć w ten dzień żałoby —
by choć chwilę **czwór** sobie ciężar śmierci nosić.

Przysiadam na ławeczce... Wokół chryzantemy
pachną grobem **raz** dymem wypalonych świeczek.
Listopadowy wieczór — potulny i niemy,
jak śmierć, między grobami powoli się wlecze.

Raz-dwa noc... Jak **czwór-piąta** płynie przez niebiosa,
lekko spływa na ziemię i siada tuż przy mnie —
jak piękna **druga-piąta** idzie jesień bosa
w oparach mgieł porannych, w ognisk szarym dymie.

Nie biją **siódme-trzecie.** Ciche **siódme-ósme**
ciemnieją w blasku świeczek — obce i dalekie.
Słuchając szeptu modlitw, można także usnąć,
przenieść się w kraj umarłych, przestać być człowiekiem.

Już tak co roku **ośm-pięć** — te świeczki i wieńce,
strzępy mętnych pacierzy i żebracze pienia —
lecz potem się odchodzi i nie myśli więcej,
nie wymówi się nigdy umarłych imienia.

Nie wspomina się nawet, chociaż szczęścia tyle,
tyle trosk i radości przeżyliśmy razem —
z początku się złorzeczy zamkniętej mogile —
później się zapomina, kto jest pod tym głazem.

Dziś **piąte-szóste** twarze poszły w zapomnienie,
bo nagle i tak cicho odeszliście od nas.
Na groby noc się kładzie nieprzejrzanym cieniem
i spod ziemi wypełza duchów rzesza głodna.

Za rozwiązanie powyższych dwóch szarad, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 5 listopada 1938 r., wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 41.

SZARADA 1. ZAOLZIE WRACA DO MACIERZY.
SZARADA 2. NADCHODZĄ DNI JESIENI.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 41 nadesłali:

Dr. Helena Opielińska, Poznań; Zdzisław Różycki, Warszawa; Stanisław Tomaszewski, Wilno; Helena Merta, Chełm; Władysław Matuska, Ostrów; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; Jan Serwan, Wieluń; „Efros“, Warszawa; Klub Sportowy Tempo w Tarnowie; Kazimierz Skrzypek, Tarnów; Eug. Gonczarówna, Kowel; Juljan Janik, Węgierska Górka; Irena Younga, Poznań; **Hanna Niżyńska, Warszawa (zł. 20);** Marja



Chachlowska, Kraków; Irena Lewicka, Lwów; Zofja Uznańska, Dąbrowa Tarn.; Stanisława Türschmidowa, Tarnów; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kam.; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; J. Englert, Sambor; Antoni Mieczkowski, Wilno; Stanisław Wyporek, Kraków; Anna Ulicka, Lublin; Z. Blatt, Łódź; Józef Stefańczyk, Pabianice; Ira Gadzinowska, Poznań; Teodor Binder, Warszawa; Stefan Krynicki, Poznań; Bronisław Reichman, Borszczów; Jan Teterwak, Tarnopol; Eleonora Malinowska, Kraków; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Zygmunt Ptak, Częstochowa; Jan Śliwa, Kraków; Józef Baumgarten, Stanisławów; Mira Lilpopowa, Włochy; Zofja Winiarska, Warszawa; Baśka Drejerówna, Bydgoszcz; Józef Sowa, Ostróg; Władysław Skorus, Czarny Dunajec; Nina Brandtowa, Konin; Kazimierz Mrzygłód, Tarnowskie Góry; H. Kańska, Olkusz; Marja Korytkowa, Lwów; Tadeusz Segal, Lwów; Helena Wysocka, Broszniów; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Dr. Tadeusz Bruna, Kołomyja; Ziuta Gabel, Łódź; Teodor Palichleb, Skoczów; Iga Kraśniakówna, Kraków; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Stefan Bąkowski, Kraków; Tadeusz Giza, Kraków; Stefa Cieślak, Kraków; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Adam Schweitzer, Ostrów; Piotr Giżyński, Kórnik; Witold Majewski, Warszawa; mgr. Michał Król, Jasło; Zbyszko Nowak, Lwów; Jan Drzewiecki, Warszawa; Karolina Soszyńska, Chrzanów; Tadeusz Kacprzak, Radość; W. Hahorkiewicz, Skawina; Franciszek Guth, Brzozowice; Janina Miodowicz, Gniezno; J. Miętkówna, Warszawa; Chojecka, Poznań; Feliks Starosielec, Pomorzany; Jadwiga Bierowska, Nowogródek; St. Wojtko Stołpce; Marja Borkowska, Kraków; Marja Baworowska, Sorocko; Władysława Dirwotówna, Białystok; Bolesław Binder, Kraków; Janina Rosnerówna, Łódź; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Feliks Łypaczewski, Radom; Mieczysław Karaś, Wyszków; Marja Drzewiecka, Lwów; Winter Marek, Czerlany; Stanisław Weiss, Warszawa; Artur Kierkorowicz, Lwów; Aleksander Rubanik, Wilno; Marja Tarczyńska, Poznań; K. Wojciechowski, Wieluń; Marjan Kaźmierski, Poznań; Bogusław Suchecki, Falenica; mgr. Wład. Laprus, Wieluń; Czesław Błażejewski, Ząbki; Stanisław Ziemski Lublin; Marja Dembińska, Lwów; kpt. Bruno Ertel, Lwów; Marja Smendowa, Lwów; Jolanta Miedziejewska, Sosnowiec; A. Loeglerowa, Lwów; Edward Pretkiel, Lwów; Andrzej Łukasiewicz, Rabka; Ira Gadzinowska, Poznań; M. Skupieniówna, Jarosław; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Marja Rekowa, Sosnowiec; mgr. Włodzimierz Sory, Łuków; **Jerzy Januszewski, Legjonowo (zł 10);** Krystyna Lubieniecka, Warszawa; Magdalena Sucharska, Dębionek; Zila Antoniewska, Warszawa; M. Skalska, Jeziorki; Bogdan Ostojski, Poznań; Janina Dyduchowa, Bieżanów; Moras Stanisław, Łódź; Tadeusz Stamieszczyk, Łódź; Adam Głąb, Jaworzno; Ignacy Bolesław Kędzierski, Brzesko; M. Lipińska, Warszawa; Stanisław Grudziński, Pruszków; Zbigniew Hryniewiecki, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Stanisław Kowalczewski, Lwów; Olga Łepkowa, Lwów; Halina Suchecka; Br. Kowallek, Chełmża; Eugenja Jasinkowiczówna, Ostrowiec; plut. Wiktor Leszczyński, Koszarka; Stan. Grabowski, Płock; Władysław Krupa, Kraków; Lucjan Modro, Dubeczno; Dominik Gryt, Orzesze; Feliks Pergałowski, Warszawa; Halina Mąkowska, Łódź; Janusz Roman, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Aleksy Wachowski, Warszawa; Olga Kontratiuk, Toruń; inż. Wł. Nowiński, Anin; Bogusław Emczyk Szczęsnowicz, Bydgoszcz; Marszałek Józef Edward, Wojsław; J. Łabęcka, Katowice; Michał Leszczyński, Trembowla; por. Wiesław Gąsiorowski, p. Koszarka; W. Bekerówna, Biała Krakowska; Aldona Monastyrska, Grajewo; Jurek Bohun, Grajewo; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Jan Sysak, Nowy Sącz; Aleksandra Jaczyńska, Warszawa; Hela Benek, Cieszyn; St. Dobieliński, Warszawa; Józef Robak, Kraków; Eryk Unverricht, Pawlów; St. Chwalewski, Pabianice; Katarzyna Pająk, Targanica; Marjan Wiszniewski, Łuck; „Bebe“, Baranowicze; Czesław Pikus, Gródek Jag.; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Michał Wojs, Brzesko; „Mariola“; saper M. Doktorczyk, Poznań; Edward Suchorzewski, Warszawa; Bolesław Smykowski, Radom; Władysław Soboń, Halemba; Władysław Galant, Czortków; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Wł. Jankowski, Żywiec; Bronisława Wojtowiczówna, Brzeżany; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Roman Dziubiński, Warszawa; Alfons Dylewicz, Łowicz; Marja Gawryleni, Baranowicze; Danuta Fischbachówna, Września; Marja Piaszczyńska, Łomża; **saper Al. Kamiński, Poznań** (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. XI. 1938 r.); Edward Klawe, Jedlnia; Jan Marcinkiewicz, Otwock; H. Bayówna, Borszczów; Marjan Fedusza, Stanisławów; Jan Czyżewski, Kraków; Anna Cudna, Wołomin; Hanka Zwierzchowska, Warszawa; mgr. Józef Czołba, Toruń; B. Sedlaczek, Dziedzice; por. Bronisław Zarembiński, Stanisławów; Władysław Lutnik, Kołomyja; Fr. Stowiński, Jarocin; Juljan Krogulski, Kołomyja; Lila Maślankowa, Mszana Dolna; Jan Majewski, Dąbrowa Górnicza; Marjan Jagusiński, Kraków; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Pracownicy Zakładów Włókien. Scheiblera i Grohmana, Kraków; C. Jabłonowski, Stawy; Karol Głowacz, Bieżanów; Jan Janiszewski, Łomża; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Emil Flisarski, Lwów; Wł. Halik, Stanisławów; Antoni Aleksandrowicz, Rudniki; Jadwiga Baworowa, Kielce; inż. Adam Piller, Kraków; Eugenjusz Dworski, Lwów; Mieczysław Rydel, Łódź; Zofja Boulangé, Brwinów; Stanisław Dynowski, Zbaraż; Iza Woźniakówna, Gorlice; Kamila Jeż, Jaremcze; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Wanda Sosenkowa, Kraków; B. Maniecka, Kraków; Jan Kierepka, Budzanów; Eugenjusz Krysztofik, Bembertów; Franc. Marszałkowski, Sopoty; M. Kaczka, Międzyrzecz; Gertruda Musielewska, Poznań; Basia Rossknecht, Kraków; Władysław Opaliński, Wilno; Jan Garczyński, Łęczyca; Kleofas Patalas, Kotlin; prof. Gutmanowa, Jedlicze; Jadwiga Daykowska, Pionki; kpr. zaw. Antoni Richtarz, Sanok.

Nagrody otrzymali pp. Hanna Niżyńska, Warszawa, Chmielna 92 m. 26 (zł. 20), Jerzy Januszewski, Legjonowo, p. warszawski, ul. Mickiewicza Nr. 7 (zł. 10), oraz saper Aleksander Kamiński, Poznań, ul. Rolna 43/53 prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. XI. 1938 r.).

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 40 nadesłali:

Ciąg dalszy z N-ru poprzedniego.

Anna Leszczyńska, Warszawa; W. Hahorkiewicz, Skawina; Wanda Sosenkowa, Kraków; Basia Maniecka, Kraków; Stanisława Gałecka, Lublin; Tadeuszowa Plater Zyberk, Konstantynów; Zbigniew Hryniewiecki, Warszawa; Jan Drzewiecki, Warszawa; Stanisław Lewicki, Brzeżany; Zofja Boulangé, Brwinów; Marja Piaszczyńska, Łomża; mgr. Michał Król, Jasło; Ada Batycka, Warszawa; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; Helena Göttingerowa, Lublin; Kamila Jeż, Jaremcze; Oppeln Bwinkowska Irena, Łódź; M. Rydel, Łódź; Dr Czesław Biały, Będzin; Stanisław Moras, Łódź; mgr. Józef Czołba, Toruń; Jan Czyżewski, Kraków; Halina Mąkowska, Łódź; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Karolina Soszyńska, Chrzanów; E. Jasinkowiczowa, Ostrowiec; Juljan Janik, Węgierska Górka; inż. Adam Piller, Kraków; B. Hankówna, Łódź; Adam Głąb, Jaworzno; stud. med. Alfons Kopczyński, Warszawa; „Mariola“, Kraków; Eugenjusz Dworski, Lwów; Anna Cudna, Wołomin; Stanisław Detko, Zytno, Józef Brandt, Konin; Antoni Dorozik, Wieluń; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Anna Pepée, Katowice; M. Kaźmierski, Poznań; Marjan Jagusiński, Kraków; Franciszek Mańkowski, Kraków; Zuzanna K., Cieszyn; mgr. Marja Moszyńska, Lwów; Helena Nazimkówna, Lwów; mgr. Marjan Pogonowski, Lwów; Michał Wojs, Brzesko; Kazimierz Kłaput, Katowice; Jan Reiss, Złoczów; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Jadwiga Gustekowa, Sambor,

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Franciszka Czajki.

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR:
MARJAN DĄBROWSKI
KIEROWNIK LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

Z wystawy: „Prof. Mehoffer i jego uczniowie“ w Krakowie.



JÓZEF MEHOFFER: „PORTRET STARCA W CZERWONEJ BLUZIE“